Nr. 167. We Lwowie Sobota dnia 24. Lipca 1886. Rok XIX

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro [illegible] „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego [illegible] 28.
[illegible] wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] 50 ct.
Z pr[illegible] w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— [illegible]nie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 23. lipca.

Królowa Wiktorja przyjęła dymisję Gladstone'a i powołała Salisburyego do Osborne.

Niedługo więc zwlekał przewódca liberałów z swoją dymisją; nie czekając na zebranie się Parlamentu wyciągnął Gladstone już teraz „konsekwencje konstytucyjne“ z przeprowadzonych niedawno wyborów. Następca jego już desygnowany.

Stronnictwa parlamentarne są w Anglji tak ściśle odgraniczone a oscylacje od Torysów do Wigów tak regularne, że królowa nigdy prawie nie była w kłopocie, kogo w razie upadku gabinetu powołać do objęcia rządów. I tym więc razem, mimo, że walka wyborcza nie odbyła się zwyczajnym prawidłowym trybem — Wigowie przystąpili do wyborów rozdzieleni na trzy obozy, nikt inny nie może być powołany do złożenia gabinetu, jak poprzednik Gladstone'a i przywódca Torysów w Parlamencie.

Jedna tylko okoliczność czyni niewygodnemi rządy Torysom i Salisbury'emu. Nie mają oni w Izbie gmin absolutnej większości. Są wprawdzie liczebnie najsilniejszem stronnictwem, ale sami nie byliby w stanie sprostać połączonym liberałom i parnelistom. Dlatego Salisbury ogląda się zawczasu za sojusznikami.

Mówiono z początku o Ministerstwie koalicyjnem Salisbury-Hartington, spodziewano się bowiem, że ci, którzy razem walczyli pod jednym sztandarem podczas wyborów, zechcą podzielać także zwycięstwo. Tymczasem rzeczy się zmieniły. Hartington nie chce wchodzić w bezwzględny sojusz z Torysami, nie chce zrywać za sobą wszystkich mostów, by módz wrócić do obozu liberalnego. Nie podzielając zapatrywań tegoż w sprawie irlandzkiej reformy administracyjnej, głosował ze swym zastępem przeciw premierowi w wyborach, które miały rozstrzygnąć tylko los *home-rule*. Zbyt wiele jednak łączy Hartingtona z Gladstonem, by chciał przejść na zawsze do obozu konserwatywnego. Może więc Salisbury liczyć co najwięcej na „życzliwe poparcie“ dyssydentów z obozu liberalnego. Czy to poparcie jednak wystarczy Salisbury'emu, wątpić się godzi. Owszem po zachowaniu się Hartingtona można się raczej spodziewać, że przy pierwszej ważniejszej sprawi sojusz między nim a Salisburym *ad hoc* sklejony na nowo się rozpadnie, a nowy premier znajdzie się może prędzej, aniżeli się spodziewa, w obec wrogiej sobie większości.

Że tak jest, dowodem obecne zachowanie się obu przywódców dyssydentów liberalnych. Chamberlain zaręcza jeszcze teraz, że jest w zasadzie za pewną autonomją irlandzką — i Hartington nie może przeczyć, że żądania Irlandji są uzasadnione, i że powinne być w jakiś sposób zaspokojone. Obaj więc gotowi się wreszcie połączyć z Gladstonem, byleby zechciał autonomję Irlandji w lepszej według ich mniemania wyrazić formie. Gladstone zdaje się być o tem przekonany i rząd szybka decyzja, by zamienić ster rządów na ster opozycji. Panem sytuacji zostaje więc Gladstone i na przyszłość, a umożliwiając Torysom przejście z ław opozycyjnych do ław ministerjalnych może o sobie słusznie powiedzieć, że gra bynajmniej jeszcze nie ukończona, tylko stawka została zdwojoną.

Sytuacja dla Torysów jest o tyle niekorzystniejszą, że o porozumieniu się z parnelistami ani myśleć nie mogą. Pod tem bowiem hasłem były z ich strony podjęte wybory. Wszelką koncesję na rzecz aspiracyj irlandzkich z góry oznaczono jako zdradę kraju. Salisbury skazany więc jest na pomoc unjonistów, która jednak tylko tak długo będzie trwała, jak długo Gladstone stoi niezachwianie przy swojej *home rule*, w każdym innym wypadku będzie on dominował nad sytuacją.

Z rozporządzenia i za staraniem najprzewielebniejszego biskupa r. gr. Juljana, począł wychodzić w Stanisławowie z dniem 15. lipca *Wiestnik Stanisławowskoj Eparchji*, t. j. „Goniec Stanisławowskiej dyecezji“. Już sam tytuł wskazuje, w jakim celu założonem zostało to pismo. Zastępując dawniejsze kurendy, ogłasza rozporządzenia kościelne jakoteż i rządowe, konkursa, mianowania na proboszczów i t. d., słowem wszystko, o czem wiedzieć należy duchownym tej dyecezji. Po liście pasterskim w sprawie deputacji do cesarza z powodu założenia stanisławowskiej Stolicy biskupiej, znajdujemy rozporządzenie pasterza „dotyczno zakazu czytanja *Nauki* i *Słowo Boże*“, polecenie wydawnictw ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, nareszcie wezwanie do składek na rz. kat. kościół w Stryju. *Wiestnik* ten będzie zapewne wychodzić w miarę potrzeby.

W tych dniach umarł poseł miasta Poznania p. Büchtemann, postępowiec niemiecki, wskutek czego czekają w Poznaniu nowe wybory do Sejmu pruskiego. Przez śmierć śp. posła Ignacego Łyskowskiego zawakowały dwa mandaty poselskie i to najprzód na III okręg wyborczy w obwodzie rejencji kwidzyńskiej do Sejmu pruskiego (okręg brodnicki), i 2 okręg grudziądzko-brodnicki do Parlamentu niemieckiego. W roku 1884 oddano śp. Ignacemu Łyskowskiemu głosów 7950 — na kandydata postępowego 2336, na narodowo-liberała 5387 — razem na przeciwników 7723 głosów, tak, że kandydat nasz zwyciężył tylko większością 227 głosów. W roku 1881 przyszło do ściślejszych wyborów między naszym kandydatem a narodowo-liberałem Bilerem i dopiero w tych ściślejszych wyborach zwyciężyliśmy. Aż do roku 1881 okręg ten znajdował się bez przerwy w ręku „narodowo-liberalnych“ Niemców.

Korespondencje.

Między Bohem a Dniestrem. (W lipcu).

Nie to dziś na Rusi, co dawniej było, nie już przed wiekami, lecz przed kilku zaledwie laty. Stepy u nas znikły, zamienione na łany burakowe; kultura zrobiła ogromne kroki naprzód, prowadząc za sobą natomiast niepewność sytuacji. Dorobkiewiczów, aferzystów, ludzi dawniej bez jutra, a dziś polikratów, niby grzybów po deszczu. Ale jak grzybów żywot nie długi, tak i ci ichmościowie zaczynają powoli usuwać się z widowni ekonomicznej i komercjalnej. Czasy zmieniły się nie do poznania: berkowiec (200 kilo) buraków złotego peca nie daje w zysku, ale czasem i karbowańca straty, a bodaj, bodaj, czy już na zawsze te błogie chwile gorączkowej produkcji cukru tak z Ukraińcami jak z Podolakami na wieki rozbratu nie wzięły! Dziś gdyby kto mający gotówkę, usłyszał propozycję założenia cukrowni na akcje, uważałby to za obelgę, a przynajmniej injurię, mniemając, że proponent uważa go za cierpiącego na umyśle. Hiperprodukcja musi zawsze pociągnąć za sobą gwałtowny nieprzygotowany „krach“ — tem więcej w takiej gałęzi rolniczej, w której nigdy nie było całkiem nieurodzajnego roku na buraki. Od lat 30 ani razu nie chybiły. Był czasem mniejszy zbiór co do ilości, ale zato zawierał większy procent cukru. Pud (16⅔ kilo) piasku cukrowego lat temu cztery sprzedawano *loco* fabryka od 6 do 7 rubli. Dziś stoi niżej trzech rubli, a przy najwzorowiej prowadzonej fabrykacji, koszt produkcji puda piasku wynosi od 3 rub. 10 kop. do 3 rub. 30 kop. Więc gdzie zysk? Nadzieja podwyżki cen żadna! Z jakiej bo przyczyny nastąpićby miała? Buraki w roku bieżącym zrodziły się szalenie nie tylko w Rosji ale i w całej Europie. Wywóz zagraniczny będzie słaby albo żaden, — nawet przy najgorliwszej pomocy Rządu, który ciągnąc przeszło 12 miljonów akcyzy tę gałąź przemysłu ekonomicznego całemi siłami popiera. W zamian zakupią Czesi i Węgrzy trochę melassy, cena cła zagranicznego zniżona, wywóz się ożywił i pud o 20 kop. podskoczył w cenie (obecnie 45 do 50 kop.) Lecz to bardzo mało podwyższy dochody. Na produkcję puda piasku nie wypadnie jak 6 kop. Szesnaście fabryk zamknięto po kontraktach kijowskich, a na rok przyszły zapewne ta cyfra się potroi. Rosja sprodukowała w roku ostatniem zwyż 22 miljonów pudów. Potrzeba krajowa nie przenosi 13 miljonów, wywóz był około 5 mil. Zatem 3 do 4 mil. pozostaje cukru z ostatniej kampanji a i nieomal taką samą ilość nadprodukcji dał rok 1884. Wiele fabryk, które rozpoczęto budować przed dwoma laty, nie wykończono i nie wykończą!

Fabryki na 30 dziesięcinach obszaru, które pięć lat temu kosztowały poważną cyfrę 400.000 rub. — dziś można z kompletnem urządzeniem, przydatne do natychmiastowej kampanji, nabyć za 120.000 i jeszcze akcjonarjusze będą zadowoleni.

Zyski jakie takie dały w roku ostatnim tylko te fabryki, które nadzwyczaj racjonalnie prowadzono.

Urodzaje nasze w tym roku oprócz oziminy, dobre, nawet można powiedzieć, bardzo dobre, szczególnie w południowej części Podola i Ukrainy. Pszenica natomiast zawiodła. Śniegi leżały długi czas, powleczone powłoką grubego lodu, i wszędzie, gdzie tylko w jesieni z obawy wygnicia, zasiewy wypaszano, sprzętu nieomal żadnego nie będzie — może przeciętnie 10 do 15 pudów z morga. W Kijowskiem dużo łanów pszenicznych przeorano. Rzepaki rzadkie. Jęczmień z powodu posuchy majowej bardzo mierny. Kukurudza szczególnie w Jampolskim i Olgopolskim powiecie prawdziwie cudnie się rozwija. Owies w większej części bardzo obiecujący. Co do buraków, te po prostu hulają. Widok takiego bujnolistego łanu rozwesela oblicze plantatorów, przeciwnie zaś nie jedno westchnienie boleści wyrywa z piersi fabrykanta. Wielki burak — mało cukru, a przerobienie na słodycz wymagać będzie dłuższego czasu fabrykacji, tem samem dużo większy rozchód kopiejek.

O ruchach wojsk, o których wy w Galicji tak wiele piszecie, my nic nie wiemy. Koni Rząd także nie zakupuje — jarmarki w Bałcie, Jarmolińcach i Elizabetgradzie były bardzo złe tego roku. Wszędzie cicho i spokojnie, a o wojnie nikt nie myśli. Że tam gubernator Aleksander bunt podniósł, to będzie ukarany katorgą, ale naturalnie później. Żołnierze wzorowo biwakują w lagrach (obóz po za miastem, wszędzie urządzony gdzie jest stała załoga), ćwiczą się do południa, zjedzą obiad dobry, poczem starszyzna zasiada do winta (wist licytowany), gasząc bezustanne pragnienie stakańczykami besarabskiego wina (oko, mniej więcej litr, po 15 kopiejek), a żołnierze grają w stukułkę, pijąc czystą melasówkę, która dla ich niewybrednych żołądków jest lepszym nektarem, jak dla was Lwowiaków piwo pilzneńskie.

Głos z Litwy.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Litwy:

Mińsk dostał nowego gubernatora księcia Trubeckoja. Nazwisko dla Litwy złowróżbne, gdyż jeszcze pamiętają tu prezydenta śledczej komisji w Wilnie tegoż nazwiska po sprawie Konarskiego w roku 1838, który więźniów, jak to żyjący świadkowie potwierdzić mogą, brał na tortury i tem wymuszał zeznania, jakie mu się podobały. Tortury od bicia, głodzenia, nie dawania wody po przesolonym obiedzie, dochodziły do systematycznego wybijania zębów i lania na dłonie smoły lub laku roztopionego.

Wszystkie te nadużycia wykryte potem przez pp. Nazimowa i Kawelina, były powodem, że na przedstawienie tych zacnych ludzi car Mikołaj poznosił lub znacznie pozmniejszał kary dla osądzonych a Trubeckiego oddał pod ścisły dozór policyjny z nakazem stałego pobytu w majątku. Mała kara, ale zawsze kara, teraz winowajca jeszczeby nagrodę zyskał, że takim sposobem tylu Polaków pogubił.

Teraźniejszy książę Trubeckoj jest człowiekiem bardzo gładkim i słodkim, lecz na samym wstępie do urzędu wysłał w głąb Rosji wikarjusza mińskiego w bardzo cukrowy sposób; z mnóstwem przeprosin i komplimentów: że gdyby o tem i owem lepiej był poinformowany, toby tego nie był zrobił, że ksiądz sam winien, że się przed nim w porę nie wytłumaczył, ale teraz już niestety zapóźno i już się stało, zatem rozkazu wydanego w żaden sposób odwołać nie może.

Rzecz się tak miała. Po śmierci proboszcza Sipajły, którego niezrównane przymioty ujęły tak wszystkich, że za pogrzebem jego szedł kilkunastotysięczny tłum, w nim wielu żydów i chrześcjan niekatolików, co podobno p. gubernatorowi bardzo się nie podobało, wiadomy Makarewicz, kazienny dziekan miński, po rosyjsku dotychczas nabożeństwo odprawiający, zażądał wydania sobie kluczów i papierów, jakie śp. ksiądz Sipajło polecił ks. wikarjuszowi przed śmiercią oddać tylko proboszczowi, legalnie przez arcybiskupa mianowanemu. (Władze cywilne mianowały na to miejsce księdza Wojewódzkiego).

Nie wskórawszy nic, Makarewicz udał się ze skargą do gubernatora księcia Trubeckiego, a ten po klucze posłał policmajstra i w skutek nowej odmowy ks. wikarjusza, za opór legalnemu wymaganiu władzy, wysłano wikarjusza drogą administracyjną, dokąd — niewiadomo.

Kniaź Trubeckoj w parę tygodni po swojem do Mińska przyjeździe na obiedzie z powodu jakiejś fety cerkiewnej wzniósł toast na pomyślność prawosławia i przemowę tak zakończył: „Spodziewam się, że jeszcze za mego urzędowania doczekamy, iż w gubernji mińskiej innego nad prawosławne duchowieństwa nie będzie.“ — Kilka tygodni temu powołał do siebie marszałków, którzy są wszyscy przez Rząd mianowani rodowici Rosjanie, dla narady, i jakie im dawał instrukcje — niewiadomo, lecz czterech z pomiędzy nich potem podało się do dymisji, powiadając, że chcą z nich zrobić szpiegów, a nawet coś gorszego. Musiały zatem to być pyszne instrukcje, kiedy aż bierne sumienie urzędnika rosyjskiego się oburzyło.

Nowy głównodowodzący okręgu wojennego wileńskiego, Ganecki, już pomimo niedawnego objęcia komendy miał czas oburzyć na siebie nietylko podwładnych, ale całe rosyjskie czynownictwo w Wilnie z powodu niezmiernej dumy i mięszania się do wszystkiego. Wymagał od Kochanowa, by ten wyniósł się z pałacu jenerał-gubernatorskiego i jemu takowy ustąpił. Okazało się jednak, że ten gmach zaliczony do liczby pałaców carskich, a jen.-gub. jedynie z łaski cara ma sobie tam mieszkanie dozwolone.

Ustawa o prawach przysługujących członkom rodziny carskiej.

Nowa ustawa o rodzinie carskiej, o której przedwczoraj tylko w krótkości wspominaliśmy, wypracowana została przez komisję, której przewodniczył W. ks. Włodzimirz Aleksandrowicz. Dotychczas miało siłę w tym zakresie odnośne prawo, wydane przez cesarza Pawła w roku 1797. Obecna ustawa w niczem naturalnie nie zmienia zasadniczych praw dziedziczenia tronu, wprowadza tylko pewne, dość znaczne modyfikacje praw, przysługujących członkom rodziny panującej. Nowe prawo określa stan dalszych członków rodziny, którzy w dotychczasowem prawie nie byli uwzględnieni. Dotąd w rodzinie cesarskiej używane były trzy rodzaje tytułów; obecnie wprowadza się czwarty rodzaj: księcia, księżny, księżniczki krwi cesarskiej i tytuł światłości. Tytuł „wysokości“ nosić będą tylko członkowie rodziny do prawnuków cesarza włącznie z linji męzkiej pochodzący, w rodzinie zaś każdego prawnuka tytuł ten przechodzi tylko do pierworodnych, starszych synów. Dalsi potomkowie prawnuków cesarza noszą tytuł „światłości“. Ci potomkowie korzystać będą z odmiennych nieco praw, n. p. przy urodzeniu i dojściu do pełnoletności nie będą otrzymywali orderów. Nowe prawo znacznie zmniejsza wydatki na utrzymanie rodziny panującej. Cesarzowa podczas panowania jej męża otrzymuje po 200-tysięcy rs. rocznie, zamiast uprzednich 600-tysięcy rs. Na dzieci cesarskie do chwili ich pełnoletności wydawać się będzie rocznie po 33-tysięcy rs. na każde, zamiast uprzednich 100-tysięcy rs. itd. W sferze praw cywilnych nowa ustawa wprowadza modyfikację, która już była dopuszczoną w praktyce lat ostatnich, mianowicie, że małżeństwa mężczyzn z rodziny panującej z kobietami innej religji są dozwolone, z wyjątkiem następcy tronu i starszego w jego rodzie. Osoby, korzystające z tytułu „światłości“, nieletni lub dochodzący do praw pełnoletności, poddane są w tym względzie ogólnym prawom. Pewne też modyfikacje wprowadza nowa ustawa do praw dotyczących dóbr rodziny carskiej. Zamiast dawnych grup majątkowych ustanawiają się nowe, mianowicie: majoratowe, dworskie, rodowe i nabyte. Pierwszej kategorji dobra nadawane prawnukom, jakkolwiek należeć będą do starszego w rodzie, uważane będą nie jako własność jego osobista, lecz całego jego rodzeństwa.

---

1)

Baron cygański.

NOWELA

przez

M. JOKAJA

I.

Skarby paszy.

Na początku poprzedniego stulecia żył w banackim Temeszwarze bogaty posiadacz ziemski.

Był on jedynym zamożnym właścicielem ziemskim w całej okolicy i nazywał się Gaspar Botsiuskay.

W owym czasie Banat, ten Kanaan nowoczesny, był przybytkiem biedy i nędzy.

Dziewięćset wsi stało pustkami, i każda miejscowość, w której były choć tylko dwa domy przez ludzi zamieszkane, uchodziła już za zaludnioną.

Pewna część wiosek była zniszczona albo spalona, a w nich pokrywał domy zielony mech powstały z wilgoci, dachy wyblichowane były przez wiatry, a nieustanne skrzypienie okiennic i żórawiów przekonywały jawnie, że nie było tu ani jednej żywej duszy. Mieszkańcy uciekli, albo zostali wygnani. Być może powrócą oni kiedy do domów, a jeżeli poumierają, to niezawodnie powrócą ich synowie lub wnuki.

Nawet górskie strumienie rujnowały wówczas tę ziemię, a dziko pędzące strugi pochłaniały wraz z wioskami i ich mieszkańców. Turcy bowiem, ci okrutni nieprzyjaciele, zburzyli opiekuńczą tamę, która w części regulowała bieg rzeki, i tym sposobem cała okolica zamieniona została w bagnisko. Mała rzeczka Veger podobna była do jeziora Neisidler. Nazywano wezbraną rzekę Lakus Betzkerel. Na wiosnę i w jesieni bagno zamieniało się w morze, po którem można było pływać wielkiemi okrętami.

Bagnisko to nie było oczywiście zamieszkałe i dostępne i wkrótce stało się państwem wilków i żółwiów. Skoro w gęstej mgle, wydobywającej się z bagna, zbłąkali się ludzie lub zwierzęta, czekała ich tu śmierć niezawodna. Z głębi moczarów dobywały się trujące wyziewy i mieszkańcy naokoło leżących wsi i fortec marli na tyfus. Całemi tygodniami nie widziano w tem królestwie śmierci ani kawałka niebieskiego lazuru, a gdy chmary much i owadów wznosiły się ku niebiosom, z oddalenia wydawały się jak gęsty dym podnoszący się z gorejących budynków. Ludzie i zwierzęta uciekali ztąd przerażeni, a te straszliwe muchy zabijały nawet bawołu.

Pola wszerz i wzdłuż leżały odłogiem, choćby nawet oddać je ludziom, umiejącym kierować pługiem, to ci nie zajęliby się ich uprawą, ponieważ nie mieli zaufania do gleby. Nie mogli też wiedzieć, czy po zasiewie zebraliby zbiory, albo czy cały zasiew nie stanie się łupem robaków, chomików, szarańczy lub Turków.

Znajdowały się też i pustynie w tej okolicy. Wiatr rozdmuchał pagórki piaszczyste i cała okolica na przestrzeni kilku mil wyglądała jak pustynia, na której rosła turzyca.

Te moczary będące mateczníkiem owadów, i pustynia, stanowiły cały obręb i były miejscem przytułku rybaków, strzelców, wagabundów i rozbójników.

W obec tego jakże to mogło być, aby tu mieszkał jaki bogaty człowiek!

Klucz był do tej tajemnicy bardzo osobliwy.

Jeden z przodków rodziny Botsiuskay trzymał się już przy pierwszym napadzie Turków polityki, żeby ani nie uciekać, ani też nie chwytać za broń przeciwko niewiernym, ale przeciwnie starał się wkraść w łaski Paszy Temeszwaru. Mądrość ta przechodziła spadkowo z ojca na syna i wielu z potomków mądrych polityków czuło się bardzo szczęśliwymi, trzymając się dawnej polityki swej rodziny.

Główne siedlisko Botsiuskay, wioska Botsiuka, znajdowała się w bliskości miasta Temeszwaru, nad rzeką Vegą. Wioskę otaczała tama, do której budowy użył Pasza Temeszwaru jeńców wojennych. W ten sposób stanęła bez kosztów zabezpieczając rezydencję od powodzi. Można tu było swobodnie i orać i siać, hodować woły i owce, a nawet łatwym sposobem pomnażać trzody, gdyż Turcy zrabowaną trzodę sprzedawali po bardzo miernej cenie. Nie ulega wątpliwości, że w skutek urządzonej tamy opiekuńczej, rzeka Vega tem silniej rozlewała się po sąsiednich wsiach, co właśnie leżało w projekcie Turków a raczej ich wodza, który dobrze wiedział, że nic lepiej nie broni każdej fortecy, jak bagno.

Pewną część jeńców wojennych najął Botsiuskay. Zaproponował im poddaństwo, a niewolnicy pozostali tu chętnie, była to bowiem Ziemia błogosławiona, a właściciel jej odznaczał się dobrocią i przyjaźnią. Tenże zbudował nawet kościół, z wysoką wieżą blachą obitą, a istnienie jego na długie lata zabezpieczając, złożył w katedrze w Pięciokościołach dziesięć tysięcy talarów. Procenta od tego kapitału miały służyć na utrzymanie proboszczów. Oprócz tego podarował kościołowi prawo rybołostwa. Prawa tego nie mogły mu odebrać ani wylewy wód, ani Turcy.

Równocześnie sam zbierał tymczasem skarby i utrzymywano powszechnie, iż złoto, srebro i liczne arcydzieła złotniczego kunsztu, zrabowane przez Turków, przenosiły się do Botsiuka. W zamian zaopatrywał sprytny ten człowiek załogę turecką w Temeszwarze w pszenicę i mięso, przyczem sam umiał ciągnąć dla siebie korzyści. Mianowicie skład prowiantów znajdował się w bliskości. Pasza jednak tak wysokie ceny stawiał w rachunkach za prowiant, że w Stambule myślano, jakoby ziarno i bydło sprowadzano tam aż z Rumelji.

W rodzinie Botsiuskay'ów, syn dziedziczył zawsze po ojcu, tak że spadek nigdy nie był rozdzielany. System taki jest niezbędny, jeśli idzie o to, aby jaka rodzina utrzymywała w swoich rękach bogactwo nagromadzone.

Gaspar Botsiuskay doczekał się syna dopiero po trzeciej żenie. Ta pochodziła z Georgji, a otrzymał ją był w podarunku od Mehmeda paszy. Była katoliczką, więc poślubił ją. W rok od wesela powiła syna, czarne, podobne do cygana dzieciątko, podczas gdy ojciec miał cerę oliwkową, matka zaś twarz tak białą jak mleko. Na chrzcie otrzymał nowo narodzony imię Jonas.

Młody dziedzic urodził się w dniu pamiątkowym. Mianowicie 5. sierpnia 1717, czyli w rocznicę bitwy pod Wielkim Waradynem.

W czternaście dni od urodzenia odbyła się ceremonja chrztu św. Pan Gaspar zaprosił na tę uroczystość także starego przyjaciela swojego Mehemeda paszę, jakkolwiek tenże nie miał sympatji ani do chrztów, ani do wina.

Mimo to potężny wódz pojawił się w przepysznym pałacu Botsiuskay'ów, gdzie dla znakomitego gościa nakryto stół w oddzielnym pokoju, aby nie był zmuszony siedzieć społem z duchownymi katolickimi i z innymi giaurami, zajadającymi świninę, i popijającymi wino. Pan domu natomiast dotrzymywał znakomitemu gościowi towarzystwa, i jadł z nim ryż z baraniną i pił gotowany w różanej wodzie moszcz, jak to przystoi Turkom.

Kiedy po uczcie Pasza umył ręce i przyniesione kawę, oraz zapalono: *„Boktsa tütün“*, rzekł gość do Gaspara:

— Wszystko to bardzo dobrze, mój synu, lecz panowanie nasze kończy się z nadchodzącym dniem św. Michała.

— Czy podobna?

— Musimy uciekać, wziąwszy czempędzej nogi za pas...

— Dlaczego?

— Ponieważ wygnają nas.

— Kto taki?

— Książę Eugenjusz.

— O! tego zatrzyma niezawodnie pod Piotrowaraždynem wielki wiezyr...

— Seraskier Ali nie zatrzyma nikogo, nie wyjmując nawet swojej szabli... spoczywa już w ziemi. Książę Eugenjusz pobił na głowę naszą armję, utraciliśmy wiele armat, chorągwi i wszystkie buzdygany. Pospiesznym marszem podążą teraz z całem swojem wojskiem ku nam. Za tydzień będzie pod Temeszwarem. Bagniska oschły, gdyż od dziewięciu tygodni panuje posucha. Nikt nie oprze mu się...

— Aleź Temeszwar?

— Także długo nie utrzyma się. Pewien derwisz przepowiedział już, że Eugenjusz weźmie tę fortecę. *Allah il Allah!*

— To wielkie nieszczęście...

— Dla mnie małe, bo jestem stary, natomiast dla ciebie jest ono wielkie, gdyż jesteś młody i urodził ci się syn.

— Ostatecznie, jakież nieszczęście może mnie spotkać? Nie zawiniłem przecie niczem przeciw cesarzowi!

— Niekoniecznie, mój synu... Przypomnij sobie tylko Rakoczego. Wieleż to razy przyjmowałeś jego posłów, jadących do Konstantynopola! A jeżeli ty nic nie zawiniłeś, to zawinili niezawodnie przeciwko niemu twój ojciec i twój dziad. Największą zbrodnią jest twój majątek. Zgromadziłeś skarby i jeszcze jakie skarby. Tutaj na tym srebrnym półmisku widać herby Palfy, a w głębi tego puhara są herby Balassas. I reszta sprzętów łatwa do poznania. Czy wiesz, w jaki sposób u nas, w Turcji, postępują, gdy Pasza jest zbyt bogaty? W wilgotnych piwnicach siedmiowieżowej „Jedikula“ przebywa zawsze kilku na śmierć skazanych. Z tych wybierają trzech i przyobiecują im wolność, jeżeli pod przysięgają zeznają, że bogaty Pasza jest spiskowcem. Dwóch świadków wystarcza do przesłania owemu panu jedwabnego sznurka... Skarby zmarłego otrzymuje *„khazne“* (skarbnik). Nie wątpię, że i w Wiedniu są podobne więzienia. Bogaty człowiek skazany bywa na śmierć... Bądź tedy mądrym i uciekaj wraz ze mną; gdy książę Eugenjusz wypędzi mnie z fortecy (w mieście nie chcę być pogrzebionym), wówczas spadnie i twoja głowa.

— Ucieknę z tobą.

— Jest to postanowienie bardzo rozsądne. Lecz czy pamiętasz o tem, że uciekający nie powinien brać ze sobą nadzwyczajnego ciężaru? Nie zapominaj również o tem, że skarby, jeżeli się je da komu do przechowania nie są tak bezpieczne, jak dajmy na to w kościele. Możemy uratować tylko złoto, a trzeba ci wiedzieć, że 15.000 sztuk złota, to cetnar... Otrzymałem właśnie z Warny 300 fasek z bitą, srebną monetą, wartości 1 miljona denarów, które jako żołd mam wojsku wypłacić. Tego głupstwa nie uczynię oczywiście. Gdyby nieprzyjaciel przy zdobyciu miasta znalazł przy mnie lub przy moich żołnierzach pieniądze, cały miljon byłby stracony.

— Więc zakopmy go tutaj.

— Wyjąłeś słowo z ust moich. Ale gdzie i jak? Oto pytanie. Jeżeli powrócimy, co jest wątpliwe, pieniądze będą czekały, bo niepodobna aby kto inny je znalazł.

I obaj tak długo naradzali się nad tem pytaniem, aż przyszli do stanowczego postanowienia.

W kościele zadzwoniono na południe.

Cień wieży kościelnej ciągnął się aż do krzemienistych murów ogrodu. Wieżę zdobił krzyż i świecąca kula.

Gaspar narysował swoim kijem cień kuli na piaszczystym gruncie, poczem tak on jak i pasza wydobyli z za pasa emaljowane zegarki i porównali je ze sobą. Zegarki kieszonkowe, zegar wieżowy i słoneczny pokazywały dwunastą godzinę.

Było to 19. sierpnia 1717 r.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. lipca.

Wiadomości z dworu. Do Gastein przybyć ma cesarz Franciszek Józef wraz z małżonką, celem odwidzenia tam ces. Wilhelma, w d. 8. sierpnia. W dwa dni później ces. Wilhelm wyjedzie z Gasteinu, cesarz austrjacki zabawi tam dni kilka, a cesarzowa Elżbieta pozostanie do końca sierpnia.

Wiadomości osobiste. P. W. Sladkowski, dyrektor kolei Karola Ludwika, powrócił z Wiednia. — *Gazeta Narodowa* donosi: Marszałek dr. Zyblikiewicz zachorował d. 19. bm. w Szczawnicy na zapalenie płuc. Choroba przybrała początkowo bardzo zatrważający charakter. Energiczna pomoc lekarza warszawskiego dr. Stumera, który zastosował dawniejszy system ciętych baniek, zażegnała poważne obawy, a powrót marszałka do zdrowia jest już kwestją czasu. — Hr. Taaffe i dr. Dunajewski wybrali się d. 21. bm. na wycieczkę do Styrji i wracają dziś do Wiednia. — Minister wojny hr. Bylandt-Rheidt udaje się do Reichenhall za czterotygodniowym urlopem. — Z Budapesztu donoszą, że br. Tisza przybędzie tamże d. 31. bm., a w połowie sierpnia uda się do Ostendy. — Węgierski minister obrony krajowej br. Fejervary udał się z Buda-Pesztu do Gracu.

Nekrologja. Władysław Zawadziński, naczelnik ruchu na drodze nadwiślańskiej w Królestwie, zmarł nagle w Krynicy, dokąd się był udał z rodziną na wypoczynek. — W Blasewitz pod Dreznem, zmarł sławny wiedeński śpiewak operowy Scaria. — Były redaktor rządowej *Bohemji* praskiej, radca cesarski Klutschek, zmarł onegdaj rano w Schöndorf, gdzie bawił na wiledżiaturze.

Kalendarz. Sobota (24.): Krystyny i Włodz. — Lubomira. Wschód słońca o godz. 4. min. 30, zachód o godz. 7. min. 38.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z życia towarzyskiego. Pod Lwowem w kaplicy miejscowej w Sygniówce wielkiej, parafji Zimnawoda, odbył się w sobotę dnia 17. bm. akt zaślubin p. Józefa Koturby, Krakowianina, inżyniera galic. kolei Karola Ludwika, z panną Stanisławą Dauksza, córką pp. Adama i Eweliny Daukszów, właścicieli ziemskich.

W Stambule odbył się dnia 16. bm. ślub hr. Longothettiego, trzeciego sekretarza austrjackiej ambasady, z córką br. Zwiedinka.

Doktoraty. P. Stanisław Skarczewski, rodem z Kolędziau, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień dra praw. — Koncepista Dyrekcji Skarbu, p. Stefan Koczyński, otrzymał dnia 18. bm. na Wszechnicy czern. stopień dra praw.

Jubileusz. W Kamionce Strumiłowej obchodzić będzie dnia 26. lipca r. b. (w dzień odpustu św. Anny) przewiel. ks. Jakób Nowakowski, kanonik i proboszcz ob. łać. tamtejszy, 50-letni jubileusz kapłaństwa swego. Z tego powodu spodziewany jest tam liczny zjazd duchowieństwa obu obrządków, niemniej też okolicznej szlachty, aby temu czcigodnemu kapłanowi złożyć należny hołd, uznanie i okazać wdzięczność za jego półwiekową, iście apostolską i gorliwą pracę około dusz zbawienia i podniesienia oświaty powierzonej parafji Kamioneckiej i siół przyległych.

Festyn na dochód Towarzystwa pomocy naukowej i budowy szkoły w Zamarstynowie, odbędzie się w Niedzielę 25. lipca w Hołosku Wielkim. Początek o godz. 3 popołudniu. — Urozmaicony program, muzyka wojskowa, w końcu cel szlachetny każą się spodziewać ze strony szanownej Publiczności lwowskiej silnego poparcia usiłowań komitetu.

Mianowania. Lwowski ck. wyższy Sąd krajowy nadał adjunktowi ck. tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie Aleksandrowi Herasimowiczowi, posadę prowadzącego księgę gruntową przy c. k. Sądzie obwodowym w Kołomyi.

Przywilej. Ministerstwo nadało Feliksowi Ładzie Pietrzyckiemu we Lwowie, wyłączny przywilej na wynalazek cygarniczek i cybuchów z czyszczącym patronem.

Posada biskupa sufragana gr. kat. we Lwowie ma od przyszłego roku być zniesioną, a dotacja 3000 złr. połączona z tą posadą, przejdzie na biskupa stanisławowskiego.

Nowe stacje telefoniczne. Z głównej strażnicy pompierskiej w Rynku zaczęto wczoraj przeprowadzać komunikację telefoniczną z przedmieściami, na których urządzonych będzie 12 stacyj służyć mających do rychłego zawiadomiania stacji głównej o nagłych wypadkach. Na razie przeprowadzona będzie linja na przedmieście Żółkiewskie.

Menażerja Passoga. Do Lwowa wysłany został z Warszawy oficjalista zwierzyńca, aby nabył i sprowadził do Warszawy kilka cenniejszych okazów zwierząt z menażerji Passoga.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwie posady aplikantów przy kraj. Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, z rocznem adjutum w kwocie 300 złr., o które mogą się ubiegać tylko uczniowie Uniwersytetu Jagiell., oddający się studjom historycznym lub historyczno-prawniczym.

Posada sekretarza Rady powiatowej wakuje w Nowym Targu z płacą 1000 złr. Podania w terminie czternastodniowym przyjmuje tamtejszy wydział powiatowy.

Pielgrzymka do Lourdes. Dowiadujemy się, pisze jeden z tutejszych dzienników, że na farach tuż około wielkich drzwi świątyni pańskiej, naród zdziwiony czyta niemiecki „*Aufruf zur Theilnahme an der Wallfahrt nach Lourdes*“, który ks. proboszczom na prowincji nadesłała widocznie lurdowa ajencja z Wiednia. Proklamacja ta wzywa do udziału w pielgrzymce odpustowej do Francji, lub ewentualnie do składek dla tych, którzyby tam chcieli się włóczyć, a nie mają o czem.

Praktyka adwokacka na prowincji. Pod tym tytułem zamieściliśmy niedawno sprawozdanie z rozprawy przeprowadzonej przez złoczowski Sąd miejsko del. przeciw żonom adwokatów brzeżańskich paniom Madeyskiej i Gottliebowej, oskarżonym o występek oszczerstwa.

W obec tego, że sprawa była nader ważną, wysłaliśmy specjalnego a doświadczonego sprawozdawcę, który też podał przebieg rozprawy jak najwierniej i zupełnie przedmiotowo.

Że sprawozdawca nasz istotnie spełnił sumiennie swój obowiązek, przytaczamy na dowód tę okoliczność, że ani strona skarżąca ani oskarżona nie przysłała nam żadnego sprostowania. To też z niemałem zdziwieniem przeczytaliśmy wczoraj „list otwarty“ adwokata dra Stanisława Schätzla, w którym tenże zarzuca nam, iż sprawę przedstawiliśmy „niedokładnie, a nawet tendencyjnie“. W dalszym ciągu listu autor tegoż, zamiast wykazać tę tendencyjność i niedokładność, omawia sprawę z własnego punktu widzenia, lecz nie udowadnia słuszności tego ogólnikowego zarzutu.

Jeżeli p. Schätzl uważa, że sprawozdanie nasze było nieprawdziwem, niechaj raczy przysłać nam uzasadnione sprostowanie, w przeciwnym bowiem razie, będziemy musieli uważać jego „list otwarty“ co najmniej za bezpodstawny.

Budowa pałacu sprawiedliwości we Lwowie. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Dowiadujemy się, że zupełnie szczegółowy projekt tej budowy, wraz z fasadą i kosztorysami, został wypracowany w oddziale budownictwa lądowego departamentu technicznego Namiestnictwa, pod kierownictwem pana st. inżyniera Braunselsa. Alternatywę fasady sporządził także z własnej chęci p. Zawiejski, który odnośne daty do projektu fasady otrzymał z pomienionego oddziału.

Do serc szlachetnych odwołujemy się dziś z usilną prośbą o pomoc dla biednej kobiety, która do niedawna jeszcze jako artystka dramatyczna pracowała z korzyścią na polskiej scenie, a dopiero w skutek ciężkiej słabości zmuszoną została opuścić deski teatralne. Jest nią Marja Benda, która poświęciwszy się w młodym wieku sztuce dramatycznej, pracowała na tem polu przez 22 lat. Podczas tych dwu dziesiątek lat występowała na wszystkich polskich scenach, a w szczególności na scenie lwowskiej pod dyrekcją pp. Miłaszewskiego i śp. Dobrzańskiego, i pozyskała sobie uznanie krytyki i publiczności. Jednakże jak z jednej strony za trudy swoje obsypywaną była oklaskami i wieńcami, tak z drugiej znów w skutek nadmiernej pracy podupadła na siłach i dziś przy obecnym stanie jej zdrowia o pracy mowy być nie może, w skutek czego też i materjalny jej stan, pozostawiający bez tego wiele do życzenia, nie pozwala jej na odzyskanie utraconego zdrowia. P. Bendowa jest jeszcze i z tego względu politowania godną, że słabością, o której wyżej wspomniano, jest utrata słuchu, który to zmysł, zwłaszcza dla aktorki, jest przecie niezbędnie potrzebny. Nadmienić tutaj wypada jeszcze, że mąż jej śp. Józef Benda był również artystą dramatycznym, a nawet dyrektorem, lecz zniszczywszy siły swoje na usługach Melpomeny, jako szermierz artysta poległ na tem polu walki. Wprawdzie od Wydziału krajowego otrzymała p. Bendowa zapomogi 100 złr. na kurację, atoli szczupła ta kwota starczy zaledwie na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życia w pierwszych dniach kuracji, przeto odzywamy się do osób miłosiernych, aby jak najrychlej zechciały przyjść z pomocą nieszczęśliwej kobiecie, dla której, w obec dzisiejszego kalectwa, wrota nędzy strasznej stoją otworem.

Manewry cesarskie. Przed kilku tygodniami donosiliśmy na podstawie informacyj naszego korespondenta wiedeńskiego, że podczas bytności swojej w Galicji na manewrach jesiennych zwidzi cesarz pogorzelisko stryjskie. Owoż otrzymujemy dziś ponowną wiadomość, która potwierdza w zupełności powyższe doniesienie nasze. Natomiast co najmniej przedwczesną i nieprawdopodobną jest wiadomość, podana dziś w jednem z pism tutejszych, jakoby cesarz zamierzał w tym czasie odwidzić także miasto nasze.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mostki, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Lwowska ck. Izba notarjalna wzywa niniejszem pp. kandydatów notarjalnych, którzyby się o substytucję urzędu ck. notarjusza w Gwoździcu ubiegać chcieli, ażeby podania swoje z wykazaniem swej kwalifikacji do dni 3ch od niniejszego ogłoszenia do Izby tut. wnieśli.

Urząd pocztowy. Z dniem 1go sierpnia b. r. wejdzie w życie w Rudnikach koło Śniatyna urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr. wa., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej Kasy oszczędności. Urząd ten połączonym będzie pociągami kolejowymi, kursującymi między Lwowem a Suczawą ze stacją kolejową Wołczkowce. Okręg doręczeń tego urzędu ograniczać się będzie na samą miejscowość z obszarem dworskim. Oddalenie między Rudnikami a Wołczkowcami wynosi 6 kilom.

Nowa stacja telegraficzna. Ck. Ministerstwo handlu na przedstawienie tutejszej Dyrekcji poczt i telegrafów, zezwoliło na utworzenie c. k. stacji telegraficznej przy Urzędzie pocztowym w Kurowicach.

Druga przechadzka członków Resursy urzędniczej w dniu 21. bm. udała się jeszcze lepiej niż pierwsza. Sto kilkadziesiąt osób wyruszyło o godzinie 5½ ze Strzelnicy miejskiej przez lasek zwany „Lonszanówką“, drożyną polną do doliny Krzywczyckiej, gdzie tym razem przyjęła towarzystwo muzyka wojskowa dziarskim marszem. Po grze w balona, obręcze itd. zabrano się do tańca i hulano ochocze do 9½ wieczór. Z muzyką na czele powrócono po godz. 10. do miasta.

Wędrówka ruskiej młodzieży. Jak corocznie, tak i w tym roku udaje się młodzież uniwersytecka ruska na wędrówkę po kraju. Dnia 3. sierpnia uczestnicy zbierają się w Stanisławowie, gdzie wezmą udział w muzykalno-deklamacyjnym wieczorze. Ztamtąd udadzą się w okolice Brodów i Złoczowa, zwidzą Olesko i Podhorce W Brodach staną 8. sierpnia, gdzie znów urządzą wieczorek, 13. sierpnia staną w Przemyślu, zkąd zwidzą całą okolicę. W każdem mieście młodzież urządza wieczorki, głównym jednak i bardzo chwalebnym celem wycieczki jest poznanie kraju i ludzi.

Statek parowy — jak pisze *Reforma* — pojawił się na Wiśle. Rzadkość ta w stronie naszej jest własnością znanego przedsiębiorcy p. Przeworskiego i służy zarówno do przewożenia osób, jak i holowania galarów z ładunkiem węgla kamiennego. Statek zanurza się w wodę na 18 centimetrów, posiada oprócz pokładu, dwie kajuty i kuchnię.

Ostrożnie z bronią. Walerjan Rożnicki i Jędrzej Nowakowski, robotnicy, udali się tej nocy na kopiec, celem zastrzelenia psa chorego na nosaciznę. W tym celu pożyczyli sobie od dozorcy kopca strzelbę, która jednak w stanowczej chwili zawiodła, a wspomniani robotnicy, po zabiciu zwierzęcia w inny sposób, udali się w krzaki, w celu sprawienia mu tam pogrzebu. Nowakowski w mniemaniu, że strzelba jest nienabitą, nałożył świeżą kapslę, a skierowawszy mimowolnie lufę ku owemu miejscu, gdzie się znajdował jego towarzysz, wystrzelił. W tejże chwili rozległ się jęk, a przestraszony Nowakowski spostrzegł, że postrzelił Rożnickiego, który zemdlony upadł na ziemię. Zrozpaczony Nowakowski chciał się w pierwszej chwili rzucić do studni, zamiarowi temu przeszkodziła jednak żona tegoż, która przy pomocy brata zdołała sprowadzić go do domu. Rożnicki jest ranny w prawy bok, lecz nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Ostrożnie z welocypedami. Wczoraj po południu zdarzył się na Górze Zamkowej ubolewania godny wypadek, że pewien welocypedysta, podobno nawet sam instruktor jazdy na tych wehikułach modnych, najechał na piastunkę, wiozącą brzegiem alei małe dziecię w wózku, tak fatalnie, że wózek wywrócił i biedne dziecko na ziemię wypadło. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności dziecię wspomniane było nadto cierpiące i oczywiście gwałtowne wstrząśnięcie wpłynęło na wątły organizm tak niekorzystnie, że dziś zachodzi obawa o jego życie. Stroskany ojciec, pan S. B., donoszący nam o tem arcyprzykrem zdarzeniu, nie ma naturalnie dość słów uniesienia i wyrzutów przeciw owemu nieostrożnemu welocypedziście, przyczem słusznie rozżalony oświadcza się gorąco przeciw jeździe na welocypedzie, a specjalnie przeciw tego rodzaju popisom w miejscach spacerowych. Owoż zdaniem naszem jest w tem trochę racji — ale tylko trochę. Od czasu wynalezienia tych żelaznych biegunów we wszystkich stolicach Europy uganiają na nich amatorowie tej jazdy właśnie po parkach, ogrodach i alejach miejskich, a nie po bitym gościńcu lub trotuarach miejskich, gdyż nigdzie władze municypalne nie wyznaczają dla welocypedzistów dróg osobnych. Jak w powyższym wypadku tak zawsze i wszędzie spada zdarzenie analogiczne wyłącznie na karb niezręczności lub nieumiejętności welocypedzisty, za co przecie nie można powstawać przeciw tej rozrywce w ogóle, ani też nie godziłoby się zabraniać amatorom przejażdżki po miejscach wysypanych żwirem i cienistych, a więc ogrodach i parkach.

Komitet kolonji wakacyjnej pod przewodnictwem Jakóba Stroh, wysyła tego roku 41 uczniów, oglądanych łaskawie przez dr. Piseka, zebranych ze wszystkich szkół etatowych i nieetatowych, tudzież z II. gimnazjum (a zatem o 6 uczniów więcej niż przeszłego roku), pod przewodnictwem dwóch kwalifikowanych nauczycieli H. Federburscha i A. Biegeleisena. Wyjazd nastąpi w niedzielę d. 25. bm. o godz. 10. przed południem z placu Gołuchowskich dwoma wagonami tramwajowemi na dworzec kolei Karola Ludwika, zkąd uda się dziatwa o wpół do 12. stryjskim pociągiem w przeznaczonych na ten cel wagonach do Wełdzirza na jednomiesięczny pobyt letni.

Emigracja żydów. We wtorek znowu przejechał przez Czerniowce transport żydów rumuńskich, emigrujących do Ameryki. Jest to już podobno jedenasta partja żydowskich emigrantów, którzy opuszczając nieprzyjazną im ziemię rumuńską, przez Bukowinę odbywają podróż. Obecny transport liczył sześćdziesiąt osób obojej płci. Emigranci należeli widocznie do najuboższej klasy. Każda rodzina wiozła z sobą tylko pościel i ogromny, bo metrowej średnicy, kołacz szabasowy. Partją zarządza przewodnik, naznaczony przez „Alliance Israelite,“ który posiada dla wszystkich pieniądze na podróż i ma obowiązek doprowadzić ich aż do miejsca przeznaczenia za Oceanem.

Samobójstwo. Wojciech Turosz, były lokaj, o którym wiadomo, że znikł był bez wieści od 16go bm., zastrzelił się w hotelu w Przemyślu, ugodziwszy się dwa razy w brzuch. Powodem samobójstwa było zmartwienie z przyczyny, iż nabywszy realność na Zamarstynowie, takową przepłacił.

Za wyśledzenie sprawcy kradzieży depozytów ck. Sądu powiatowego w Kutach, lub podanie takich wskazówek, któreby naprowadzić mogły władze na trop jego, Ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek Prezydjum ck. wyższ. Sądu krajowego we Lwowie, wyznaczyło nagrodę w kwocie 500 złr.

Znalezienie zwłok. Dnia 17go bm. znalezione zostały w Wiśle na terytorjum obszaru dworskiego w Mogile zwłoki mężczyzny, około 40 lat liczącego, silnej budowy ciała, wzrostu słusznego, z zarostem brody, krótko strzyżonym, ciemnym, ubrane w koszulę i spodnie ciemne, kortowe, na szelkach. W kieszeni w spodniach znajdowały się papiery niezapisane, a między niemi kilka kopert i bilet wizytowy z napisem „Kazimierz Łowicki“, oraz szczoteczka do wąsów. Wydobyte zwłoki złożono tymczasowo w kostnicy cmentarza mogilskiego, poczem tamże zostały pochowane.

Niebezpieczny żart. Podczas sezonu kanikularnego wpadają ludzie częstokroć na szalone pomysły. Oto wczoraj wieczorem niejaki p. Antoni Cz., będąc w dobrym humorze, wpadł do mieszkania swoich znajomych Pie... mieszkających w domu przy ulicy Gródeckiej l. 47, a otworzywszy drzwi, strzelił trzy razy z rewolweru, nie raniąc na szczęście nikogo z domowników, którzy myśląc że to jaki napad, ukryli się pod stoły i łóżka. Kule ugrzęzły w ścianie. Głośne te strzały zwabiły w jednej chwili tłumy publiczności, a policja aresztowała uciekającego p. Cz. Przesłuchany żartowniś tłumaczył się, że chciał znajomym urządzić niespodziankę.

Wypadek. Wczoraj o godzinie 4. popołudniu przy naprawianiu pękniętej rury gazowej na ulicy Ormiańskiej, omal że jeden z robotników nie został uduszony gazem. Niedającego znaku życia Józefa Hnatyszyna, przyniesiono do mieszkania jednego z lokatorów pobliskiego domu, lecz dzięki doraźnej a skutecznej pomocy, przyprowadzono go do życia.

Niebezpiecznego złodzieja, który brał udział we wszystkich większych kradzieżach, popełnionych w ciągu dni ostatnich, aresztowano w osobie Jana Romaniuka. W pomieszkaniu jego znaleziono znaczne zapasy rozmaitych z kradzieży pochodzących przedmiotów.

Zniesienie 21. lipca. Dnia 21go lipca 1886 r. dokonano wybór przełożonego gminy i obrano jednogłośnie p. S. Mallera, właściciela realności i gruntów i likwidatora Towarzystwa „Reunione Adriatice di Sicurta“.

Wybór ten zadowolił mieszkańców, albowiem uzyskał uznanie dla człowieka nieposzlakowanego, i dbającego od tylu lat o dobro tej gminy.

Spodziewać się zatem należy, iż obrany przełożony gminy p. Maller zajmie swe stanowisko zaszczytnie i swą energją i prawością wprowadzi porządek, uzupełni braki, jakie istniały, i zasłuży sobie tem więcej na życzliwe uznanie.

Grac 21. lipca. Sygnalizowany już pożar tutejszej fabryki pudrety powstał z powodu niezachowania należytej ostrożności przy sporządzaniu tłuszczu benzynowego. Szkodę oceniają na 120 tysięcy złr., atoli fabryka ta była na podwójną kwotę ubezpieczona. Wśród katastrofy utraciły życie dwie osoby.

Grac 22. lipca. Z powodu niebezpieczeństwa cholery, tutejsza generalna komenda zaniechała zwołania obrony krajowej na zwykłe doroczne manewry.

Buda-Peszt 21. lipca. Wczoraj popołudniu popełniono tu na jednym z odległych placów stolicy, w obrębie Nowego Pesztu, okropne w szczegółach morderstwo w celu rabunku. Ofiarą zbrodni padł podżyły już handlarz starzyzny, nazwiskiem Herman Löwenthal, którego dwaj młodzi rabusie, niejaki J. Goldstein, 17-letni pomocnik ślusarski, i F. Bogdan, 20-letni kolporter, obydwaj izraelici, w Węgrzech urodzeni i wyrośli, wywabili z domu pod pozorem, iż w pewnej fabryce za miastem położonej jest na sprzedaż stare żelaziwo, i po drodze, w upatrzonem miejscu odludnem, w barbarzyński sposób udusili i oczywiście obrabowali. Do wynalezienia trupa, ukrytego doskonale w głębokim rowie pod zaroślami, dopomógł wyłącznie pies jednego z policjantów, który uganiając ponad tym rowem, stropił węchem zwłoki w piasku zagrzebane. Inaczej byłaby prawdopodobnie zbrodnia na długie czasy, lub może na zawsze, pozostała tajemnicą. Zabójców wyśledzono zaraz następnego dnia, w czem również główna zasługa przypadku. Mianowicie Goldsteina — śledząc go z opisu, podanego przez córkę zamordowanego, która rano dnia poprzedniego w nieobecności ojca chwilę z nim rozmawiała — przychwycono w mieszkaniu śpiącego. Na przemówienie komisarza policji: „Aresztuję pana, jako mordercę Löwenthala“, ledwie przebudzony zbrodniarz zbladł jak chusta, chwilę bełkotał jakieś zaprzeczenia, lecz wkrótce przyznał się do winy, zwalając jednak właściwy czyn na przyjaciela Bogdana. Gdy go pod eskortą do gmachu policji wieziono, na jednej z ulic zawołał nagle: „Oto on... Skoro ja tu jestem, niechże i on będzie razem!“ wskazując na jednego z przechodniów. Naturalnie konwojujący policjanci rzucili się spiesznie w danym kierunku i po chwili drugi ptaszek, mimo krótkiego oporu, był w klatce z żelazkami na rękach. Przesłuchani, przyznali się do winy w zupełności. Źle im się wiodło ostatniemi czasy, więc postanowili zaradzić biedzie i popełnić rabunek. W tym celu projektowali zrazu zamordowanie właścicielki domu, w którym mieszkali, co jednak musieli zaniechać. Później chcieli wypaść z zasadzki na pierwszego lepszego przechodnia w miejskim lasku — wreszcie wybór ich padł na Löwenthala. Zamordowawszy go, nie obłowili się szczególnie. W kieszeniach trupa znaleźli zaledwie do 20 złr. gotówki i złoty zegarek z metalowym łańcuszkiem. Łupem podzielili się po bratersku. Jeden wziął pieniądze, drugi zastawił zegarek także za 20 złr.

Preszburg 22. lipca. Wczoraj przed wieczorem uderzył piorun w pałac arcyksięcia Fryderyka. Piorun przeleciał po nad głowy arcyksiężnej Izabelli i jej trojga dzieci, nie uszkodziwszy nikogo.

Pogrzeb śp. Ignacego Łyskowskiego. Zwłoki śp. Ignacego Łyskowskiego po eksportacji przewiezione zostały z Poznania do majątku jego Mileszew, a stało się to na życzenie włościan i sług jego. Ztąd zwłoki wyprowadzone zostały do kościoła parafialnego w Lembargu. Przed wyprowadzeniem zwłok przemawiał nad trumną prezes Koła polskiego w Parlamencie niemieckim pan Teofil Magdziński, oraz w imieniu obywatelstwa Prus Zachodnich pan Erazm Parczewski. Kondukt pogrzebowy w otoczeniu kilkunastu duchownych prowadził ks. prałat Prądzyński. Za trumną postępowali wszyscy niemal obywatele Prus Zachodnich, dalej deputacje z miasta Grudziądza i innych, nadto niezliczone mnóstwo włościan. Dawno, już bardzo dawno, Prusy Zachodnie nie widziały tak licznego pogrzebu. W kościele, gdzie zwłoki złożone zostały, miał serdeczną mowę ks. kan. poseł Neubauer. Po nabożeństwie złożono zwłoki do grobu familijnego.

Następczyni tronu austrjackiego, arcyksiężna Stefanja, nowym szlachetnym uczynkiem wzbudziła w ostatnich dniach entuzjazm wielbiących ją Wiedeńczyków. Za pośrednictwem hr. Jana Wilczka, dowiedziała się arcyksiężna, że przemysł szmuklerski skutkiem kaprysu mody, która od dłuższego czasu wyrugowała wszelkie ozdoby szmuklerskie, do sukien, upadł zupełnie, i że z tego powodu setki zamożnych stosunkowo poprzednio robotników przywiedzionych zostało do ostatecznej nędzy. Następczyni tronu chcąc doraźnie przyjść w pomoc przyszłym poddanym swoim, poleciła, aby odtąd magazynierki nadworne do przybrania dla niej przeznaczonych sukien używały wyłącznie ozdób pasamonicznych. Damy dworskie, wszystkie arystokratki, a za niemi i bogatsze mieszczanki pójdą niewątpliwie za przykładem arcyksiężnej, a nędza wśród robotników szmuklerskich ustanie. Gazety wiedeńskie w gorących słowach uznania zaznaczają fakt powyższy.

Wyścigi. Rozporządzeniem cesarza ograniczonym został udział oficerów armji niemieckiej w wyścigach konnych, a mianowicie w zakładach.

Szulernia w Buda-Peszcie.

W nocy na 16. bm. naczelnik śledczy baron Splenyi odkrył w Buda-Peszcie istniejącą tam szulernię. Grano w ruletę a jako bankier figurował Francuz, Adolf de Layand. Przybyć on miał w maju z Paryża do Pesztu, stanął w hotelu „pod królem węgierskim“, wkrótce jednak wyjechał do Mehadji (węgierskie miejsce kąpielowe), zkąd jednak wnet powrócił i wynajął na Waitznergasse pomieszkanie na II piętrze, składające się z 6 pokoi i z góry zapłacił za cały rok czynsz 720 złr. Podał on tam, że jest dziennikarzem francuskim, a na mieszkaniu przybił tabliczkę z napisem „Correspondant des journaux etrangers“. Nikomu w tym domu się nie śniło, że w mieszkaniu uprawiają kult „gry hazardowej“. Bank znajdował się w trzecim pokoju, gdzie stał stół na 6 metrów długości.

Layand kultywował nowy rodzaj rulety t. zw. grę *romano bombo*. Gra ta ma tablicę ruletową 36 numerami zaopatrzoną w *passe, manque, pair, impair, rouge, noir* i zero. Na rulecie stoi *bombo*, jest to koszyk w formie flaszki zawierającej otwór. Koszyk ten zawiera 36 kulek z numerami. Kiedy grający zrobią stawkę, poczyna bankier wstrząsać numera w koszyku tak długo, dopóki nie wyskoczy kulka, wskazująca wygraną. Layand miał nadzwyczajne szczęście i rzadko tylko wychodził od niego gracz z wygraną.

O prawidłowości gry powziął przed kilkunastu dniami podejrzenie pewien bogaty właściciel dóbr, który stracił w tej szulerni kilka tysięcy złr. i wychodząc ztamtąd, zabrał z sobą całe *bombo-romano*, zwrócił je jednak później Layandowi celem uniknięcia skandalu. Skutkiem ponawiających się doniesień, postanowił baron Splenyi skasować ten bank. Sporządzić kazał podług odcisków woskowych klucze od pomieszkania i zanim gracze mieli pojęcie o zaskoczeniu ich, był już Splenyi w salonie do gry i skonfiskował w imieniu prawa 60.000 złr., które znalazł w posiadaniu Layanda.

Layand był przedtem krupierem w Monte-Carlo, później w Paryżu, a ostatecznie w Hiszpanji, gdzie przez dłuższy czas był dyrektorem w San-Sebastian. Gracze rekrutowali się przeważnie ze świata kupieckiego.

Rewizja w domu Layanda trwała od godziny 10. do 1. i pół po północy. Rekwizyta służące do gry i znalezioną gotówkę zabrano do policji. Próba otworzenia drzwi pomieszkania Layanda kluczami podrobionemi nie udała się, komisarz policji Sally skutkiem tego wyskoczył na barki dwóch policjantów, wyłamał szyby od okien prowadzących na korytarz, odsunął zasówki od okien i baron Splenyi z resztą policji dostał się przez okno do szulerni.

Adolf de Layand przepędzał dzień w kawiarni i na promenadzie Waitznergasse, zachowywał się wszędzie jako poważny *bourgois* i zawiązywał znajomości, o ile na to pozwalały języki, któremi władał.

Gdy kto zadzwonił do drzwi, wychodził sam do przedpokoju, nie trzymał służącego i czekał, aż gość dał umówiony znak — dwa razy zapukał palcem — poczem przekonał się, że jest „zaufanym.“ Wówczas dopiero wpuszczał go i pozwolił mu przegrać pieniądze przy stole redakcyjnym. Za trafiony numer płacił on stawkę 36 razy, za trafioną „douzaine“ 3 razy, a za trafiony gatunek koloru lub oddział dwukrotną stawkę. Największą stawkę oznaczył on na 500 złr., a najmniejszą na 1 złr. O gotówkę nie grał z ostrożności nigdy. Miał on marki do gry t. zw. „fiches“ a każdy grający przed grą albo nawet podczas gry, kupował u bankiera za gotówkę „fiches,“ które tenże po ukończeniu gry wymieniał znowu na gotówkę. Celem przynęcenia gra-

---

Następnie ucałowali się w brody, uścisnęli za ręce i rozeszli się.

. . . .

Kiedy Gaspar następnego dnia, rano, wyjrzał oknem, ujrzał przed sobą morze. W nocy Mehmed kazał w rzece Vega zatopić okręty, napełnione kamieniami, skutkiem czego woda wystąpiła z brzegów i zalała okolicę. Domy i podwórza stanęły pod wodą i tylko szczyty topól widniały zdaleka. Z wielkiego jeziora wynurzała się rezydencja Botsiuskay'ów, podobna do wyspy pośród Oceanu.

Po południu spostrzeżono, jak ładowny statek podpływał pod wyspę z fortecy Temeszwaru. Szesnastu czarnych Nubijczyków pracowało przy wiosłach.

Tuż prawie przy rezydencji zarzucili oni kotwicę i przez cały dzień i noc czółna pływały i odpływały. Kto się przypatrywał zdaleka (Botsiuskay nie pozwolił nikomu przybliżyć się) robocie, mógł spostrzedz, że czółna były ciężko naładowane i również naładowane powracały do okrętu. Przywoziły coś i odwoziły. Przywoziły srebro a odwoziły ziemię. Zapewne wykopano długi, podziemny krużganek, w którym miały być ukryte skarby.

Pracowano przez cztery doby.

Gaspar w swym zamku zgromadził wszystkie złote i srebrne sprzęty, kielichy i klejnoty i każdy mógł widzieć, że je przeniesiono na czółno. Atoli w rzeczywistości nie przeniesiono skarbów na okręt, jak ludzie sądzili, lecz ukryto je w piwnicy, wykopanej w tym celu, a następnie zupełnie zasypanej. Któż zatem domyśliłby się teraz, że tu spoczywają skarby?

Okręt powrócił do Temeszwaru. Posuwał się zwolna wzdłuż rzeki. Kiedy przybył pod fortecę, strzelono do niego z armat, zapewne przez nieostrożność... kule przedziurawiły spód, okręt zatonął i ani jeden Nubijczyk nie wyratował się... Tajemnica zatem została pogrzebiona i tylko wiedziało o niej dwóch przyjaciół.

Był też wielki czas, bo książę Eugeniusz jeszcze przed siedmioma dniami zbliżył się do fortecy. Dowódca natychmiast dowiedział się, w jaki sposób został wywołany wylew i kazał nurkom zniszczyć okręta, spoczywające na dnie, wody ustąpiły rychło, Botsiuka była wcale nieuszkodzona.

Gaspar wcale nie uciekał, gdyż z Wołoszczyzny nadeszły silne kolumny tureckie na odsiecz twierdzy i rozbiły namioty. Dano im pożywienie. Naczelny wódz, Esendereli Ambat pasza zamieszkał w zamku właściciela. Gaspar wciąż go namawiał do rzucenia się na cesarskich, ale bystry pasza odpowiedział:

— Kochany synu, jeżeli ich napadnę, to albo oni mię pobiją, albo ja ich.

Słychać było we dnie i w nocy strzały armatnie. Książę Eugeniusz kazał ostrzeliwać wały fortecy. Amhat pasza czekał jedynie na to, ażeby Ali Kurd pospieszył ze swojem wojskiem, i tym sposobem aby można było wziąć cesarskich w trzy ognie. Lecz biedny Kali uległ zwykłemu losowi: zwycięzca Piotrowarażdynu wystąpił w pole i tak pobił Turków, że ci rozbiegli się na wszystkie strony świata.

Dzielny Mehemed pasza mężnie bronił fortecy. Przy szturmie na miasto sam osobiście wystąpił przeciwko Eugeniuszowi i cesarski dowódca otrzymał w walce ranę. W rezultacie jednak zwyciężył i cytadelę wzięto szturmem. Pasza został wypchnięty w głąb miasta i wkrótce zaniechał niepożytecznej walki. Zwycięzki wódz dozwolił wspaniałomyślnie swobodnego wymarszu wojskom, i nawet przeznaczył dla zwyciężonych sto wozów, na których aż do Dunaju przewieziono ich amunicję. Dalej dał im 500 dzielnych huzarów, aby strzegli trzydziestu wozów napełnionych srebrem przeciwko napadowi Serbów.

W pobliżu bagna Alibunare powstał między Turkami straszliwy okrzyk: Serbowie! Zanim jednak nadbiegła kawalerja, Turcy wypróżnili kiesy ze srebrem, napełnili worki błotem i znikli w ciemnościach nocy. Przy jasnem świetle przekonali się rozbójnicy, że zamiast srebrnych sztuk zabrali tylko miedziane grosze, krzemienie i ziemię. Srebro Mehemed pasza schował dobrze. Wiedział naprzód, że się tak stanie, znał bowiem dobrze swoich ludzi.

— Tak jest, mój kochany synu — rzekł Amhat pasza do Gaspara, kiedy otrzymał wiadomość o wzięciu fortecy Temeszwaru; teraz i my możemy uciekać. Lecz w jaki sposób urządzimy tę ucieczkę, wie tylko jeden Allah...

Gaspar Botsiuskay pomieścił swoją żonę i małego syna na wozie, zabrał tyle sztuk złota, ile koń mógł unieść na sobie, i skierował się wraz z wojskiem Amhata do Wołoszczyzny. Wszyscy słudzy uciekli z nim razem... Zamek opustoszał, bo nawet woły i owce zostały zabrane.

Oczy Gaspara były suche, gdy opuszczał swój raj; pocieszał się myślą, że może tu wkrótce powróci. Sułtan jest potężnym władcą i szczęśliwi ci wszyscy, którzy szukają opieki pod połami jego płaszcza. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

czów położył Layand kilka razy na stole przed sobą gotówkę, banknoty po 1, 5, 10, 50 100 i 1000 złr. i woreczek z luidorami i zawsze twierdził, że bank wytrzyma aż do 50.000 franków. Zresztą bankier gotów był grać o każdej porze, w dzień i w nocy a nawet i we dwójkę.

Rozbicie tej szulerni wywołało w Peszcie największą sensację. Layanda przesłuchiwał komisarz policji Sallay w piątek od rana bez przerwy do godziny wpół do 2-ej po południu. Oprócz Layanda uwięziono także jego wspólnika barona Mikołaja Horwatha. Layand podał, że jest francuskim oficerem na pensji, i że już od dłuższego czasu kultywuje grę *bombo romano*.

Mieszka w Paryżu przy ulicy *rue du Jena*. W Paryżu poznał on węgierskiego „gentlemana," który mu poradził spróbować szczęścia w Węgrzech, a mianowicie w Mehadii. Layand posłuchał rady; przybył 28. maja do Pesztu, gdzie otrzymał od wymienionego wyżej „gentlemana" polecenie do Horwatha. Po dłuższych konferencjach postanowili obadwaj udać się do Mehadii celem urządzenia tam salonu gry. Próba się nie udała. Horwath i Layand powrócili po 12-dniowej nieobecności do Pesztu, gdzie pomieszkanie urządzone było na wzór kasyna. Z początku gra szła słabo, gdyż skutkiem *saison morte* przychodziło mało tylko osób zamożnych, a i te nakłonić trzeba było do większych stawek. Layand dawał nawet niektórym osobom własne pieniądze, ażeby także grały i były wabikiem dla innych graczów.

Dyrektor policji telegrafował już do Paryża i San-Sebastian po informacje co do poprzedniego prowadzenia się Layanda, dotychczas nie nadeszła jednak jeszcze żadna odpowiedź.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. A. H. Kirkor udał się temi dniami do Jezupola, gdzie wspólnie z właścicielem tego miasta, hr. Wojciechem Dzieduszyckim, rozpoczął na szeroką skalę poszukiwania archeologiczne. W projekcie p. Kirkora leży wypracowanie dokładnej archeologicznej mapy Podola, ze znakami międzynarodowemi, którą to pracę rozpoczął od dóbr p. Stanisława Polanowskiego, obfitujących w kurhany i mogilniki, których wiek odnosi się do odległej starożytności. — Na scenie warszawskiej debiutować będą w tych dniach pp.: Siemaszko, artysta sceny krakowskiej i Narkiewicz, b. artysta sceny lwowskiej. — Akademja florencka sztuk pięknych, na uroczystem posiedzeniu w tych dniach odbytem, przyznała [illegible] p. Leonowi Mieczysławowi Zawiejskiemu, medal srebrny za jego biust, przedstawiający „szaleńca."

Operetka niemiecka pod Dyrekcją p. Wolfa rozpoczyna we wtorek szereg przedstawień w sali Towarzystwa „Frohsinn". Na pierwsze przedstawienie wybrano operetkę Straussa „Chusteczka królowej".

Akademja sztuk pięknych we Wiedniu, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, nadała najwyższą nagrodę 3000 zł. p. Henrykowi Rauchingerowi, nie podano jednak wiadomości skąd i kto jest ów nagrodzony. Otóż dowiadujemy się, że p. Rauchinger jest stypendystą Wydziału krajowego i że otrzymał najwyższą nagrodę za obraz na temat „Die Erlösung" celem umożliwienia mu podróży do Włoch i dalszego kształcenia się tamże. Nagrodzony pochodzi z Krakowa.

Z Akademji Umiejętności. We środę dnia 21. b. m. w Akademji Umiejętności pod przewodnictwem dra Estreichera odbyło się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem dr. Teofil Ziemba wyłożył treść pracy swej p. t. „O pismach Stanisława Leszczyńskiego." Pisma te podzielić się dadzą na polityczne, filozoficzne i wreszcie poetyczne. Do pierwszych należy „Głos wolny", który w ostatnich czasach był już przedmiotem obszernego studjum Al. Rembowskiego, i dlatego autor o tyle tylko nad nim się zastanawia, o ile odstępuje od poglądów p. Rembowskiego. Natomiast szczegółowo rozbiera filozoficzne pisma króla Stanisława, jako prawdziwie godne uwagi w stosunku do społecznej filozofji, której głównymi wyobrazicielami byli encyklopedyści francuscy. Na uwagę również zasługują poetyczne, a raczej wierszowane prace Leszczyńskiego, jak: „Rozmowa duszy z Panem Bogiem" i „Historja Starego i Nowego Testamentu." Są to przekłady z języka francuskiego, poświęcone żonie Ludwika XV., a córce króla Stanisława. W dalszym ciągu prelegent zastanawiał się nad rękopisami Leszczyńskiego, które miał sposobność czytać w bibljotece w Nancy.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organ Towarzystwa gimnast.) opuścił prasę Nr. 7 z lipca bież. roku. Treść: Odziedziczanie a gimnastyka. Zarys ćwiczeń na poręczach. (C. d.) — Sprawy Tow. gimnast. polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Z izby sądowej.

Zagrzeb 20. lipca.

(Oszustwo „gryndersów".)

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym Trybunałem rozprawa ostateczna w sensacyjnym procesie o oszustwo przeciw założycielom zbankrutowanej Kasy oszczędności w Lipik-Pakrac i Banku komercyjnego, Henr. Wienerowi i Izakowi Saxlowi. Śledztwo przeciw obudwu tym podsądnym, uwięzionym zrazu, a następnie za kaucją uwolnionym, ciągnęło się przez kilka lat z rzędu. Uwagi godną rzeczą jest fakt, że obszerny konwolut aktów tej sprawy zginął był w niewyjaśniony sposób z biura zagrzebskiej Prokuratorji i że rozprawa ostateczna była już kilka razy wyznaczaną, a nigdy nie mogła przyjść do skutku, z powodu osobliwszej praktyki oskarżonych, którzy ustawicznie zmieniali obrońców [illegible]. Wreszcie wyznaczono im z urzędu na obrońcę dra M. Derencin'a, i rozprawa przyszła do skutku.

Istota czynu przedstawia się podług obszernego aktu oskarżenia w ten sposób: Komisjoner H. Wiener zawiązał w sierpniu 1880 z wiedeńskim adwokatem drem Józefem Kirchnerem i jego bratem Ludwikiem, zajmującym posadę buchaltera u wiedeńskiej firmy J. K. Stermeci i Spółka, stosunki finansowe. Kierownikiem tego konsorcjum, mającego przedsiębrać rozmaite spekulacje, został Wiener i jemu przypaść miała połowa osiągniętych zysków — druga zaś braciom Kirchnerom. W krótkim czasie zdołał Wiener uwikłać ich w rozmaite spekulacje, wydobył od nich znaczne pieniądze i akcepta, a w rezultacie przyprawił o stratę 66.000 zł. Otrzymywane bowiem pieniądze obracał wyłącznie dla siebie, a nadto w podjętej spekulacji wiodło się szczególnie źle. Nie widząc innej rady, przedłożył im nowy projekt, mianowicie zakupna zdrojowiska jodowego w Lipiku, które miano sprzedać następnie Kroackiemu Bankowi krajowemu. Zyski z tego przedsiębiorstwa obliczał Wiener na 70—100 tysięcy. I rzeczywiście udało mu się złożyć konsorcjum i kupno Lipika do skutku przyprowadzić, natomiast z prowizji za to otrzymanej nie dał spólnikom Kirchnerom ani grosza. Później za inicjatywą jego konsorcjum zdrojowe dla podniesienia Lipika założyło instytut kredytowy w Pakrac i w ten sposób powstała Lipicko-Pakracka Kasa oszczędności i Bank komercjalny z kapitałem zakładowym 40.000 zł. w 800 akcjach, naturalnie tylko częściowo wpłaconych. Naczelnym dyrektorem tych instytucji został oczywiście Wiener. Atoli po dwu latach bezprzykładnej gospodarki nastąpiła zupełna ruina tych Zakładów. Dość powiedzieć, że przy likwidacji zastano w kasie gotówkę — sześciu krajcarów! Dobrawszy sobie do pomocy [illegible] Izaka Saxla, byłego nauczyciela prywatnego w Kutnia, reeskontował Wiener rozmaite weksle na 74.000 zł., lecz sumy tej nie użył wcale na rzecz swoich Zakładów finansowych. Oczywiście zgromadzenia akcjonarjuszów nie było ani razu, pomimo licznych z ich strony nalegań, a gdy wreszcie skutkiem ingerencji władz przyszło przecie zgromadzenie do skutku, okazało się, że deficyt Banku wynosi 11.809 zł., a na pokrycie [illegible] z innemi sztuczkami oszukańczemi spowodowało Prokuratorję zagrzebską do procesu przeciw Wienerowi i Saxlowi, którego wynik po obecnej rozprawie podamy we właściwym czasie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa kolej lokalna. Ze Lwowa donoszą do „Presse," że pewna firma wiedeńska ubiega się o koncesję wstępną na budowę kolei lokalnej z Kołomyi przez Horodenkę do Zaleszczyk.

Żniwa od poniedziałku postępują raźno w okolicy naszego miasta, dzięki sprzyjającej pogodzie.

Ceny zboża z dnia 22. lipca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·30—8·25	7·25—8·—	7·——7·85	7·50—8·45
Żyto	5·50—6·25	5·50—6·85	5·65 —·—	6·——6.50
Jęczmień	5·25—6·—	5·——6·—	5·——5·50	5·50—6·50
Owies	6·85—6·20	6 — —·—	6·— —·—	6·35 —·—
Groch	6·——9·—	6 ——8·—	5·50—7·50	6·——9·—
Wyka	—· —·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	8·75—8·80	8·45—8·50	8·25—8·35	8·75—9·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	25·—36·—	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—
Konicz. biała	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—
Konicz. szw.	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—	25·—30·—

Czerniowce, pszenica 7·— do 7·75, żyto 5·30 do 5·75, jęczmień 5·40 do 5·70, owies 5·15 do 5·40, groch 6·— do 8·75, wyka —·— do —·—, rzepak n. 8·50 do 8·65, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 25· – do 30·—, koniczyna biała 25·— do 30·—, koniczyna szwedzka 25·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 14·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. lipca.

Bankiet na cześć posła Kowalskiego odbył się wczoraj w sali „Domu Narodnego". Uczestników było bardzo mało, sami prawie znajomi i przyjaciele osobiści pana hofrata. Wznoszono liczne toasty, a pan Kowalski przemawiał nadzwyczaj pojednawczo, zachęcając wszystkie stronnictwa ruskie do zgody, gdyż na jedności polega siła narodowości ruskiej. Przemówienie to sprawiło na rusofilach bardzo złe wrażenie; posądzają oni nawet pana Kowalskiego, że połączył się ze stronnictwem *Miru i Rusi*.

Szefem departamentu dla szkół średnich w Ministerstwie oświaty, mianowany został radca Namiestnictwa Wolf, któremu podlegać będą dwaj referenci, jeden dla niemieckich, drugi dla innojęzycznych szkół średnich.

Do *N. fr. Presse* piszą z Pesztu: Cłowo-polityczne negocjacje mają się rozpocząć dopiero w połowie sierpnia. Doniesienie, iż Węgrzy chcą się zgodzić na podwyższenie cła od nafty za cenę równoczesnego podwyższenia cła od kawy, jest bezzasadne. Rząd węgierski obstaje przy zapatrywaniu, że do rokowań w sprawie cła od nafty przystąpić może tylko pod dwoma przypuszczeniami, a mianowicie; że się to stanie na podstawie kompensat, n. p. wskutek umiarkowania ceł od wyrobów tkackich, i że cło od nafty w wysokości 2 zł. po prostu nie może być przyjęte.

Egyetertes dowiaduje się, że hr. Edelsheim popadł w niełaskę od czasu, kiedy wbrew tradycjom wojskowym uzyskał obywatelstwo węgierskie. Na niedzielę projektowany jest wielki mityng demonstracyjny. *Pesti Naplo* uważa ministra Fejervary'ego za reprezentanta wiedeńskiego stronnictwa wojskowego w łonie gabinetu węgierskiego.

Przed kilku dniami podaliśmy na tem miejscu wiadomość, że w Królestwie Polskiem bawi od niejakiego czasu umyślna komisja z Petersburga w tym celu, aby przygotować zamknięcie tych fabryk w granicach Krolestwa, które są własnością obcych poddanych. Owoż w związku z tem doniesieniem i powołując się na nasze pismo, umieszcza *Pest. Lloyd* telegram z Berna z datą 21. bm., w którym po przytoczeniu rzeczonej wiadomości, pisze: „Ponieważ kilka firm berneńskich jest zaangażowanych w rozmaitych fabrykach w Królestwie polskiem, przeto sekretarz „Towarzystwa ku podniesieniu rosyjskiego przemysłu w Sosnowicach" interpretuje powyższą wiadomość w ten sposób, że mianowicie komisja wspomniana ma polecenie zbadać na gruncie, które warunki korzystne sprzyjają rozwojowi fabryk w Królestwie istniejących i co właściwie umożliwia im skuteczną konkurencję z przemysłem Rosji głębokiej. Badania te prowadzone są z zastraszającą gruntownością i wszechstronnością."

Czytamy w *Dniewniku Warszawskim*: „W niedzielę dnia 18. czerwca byliśmy świadkami faktu, w którym jasno odbił się tryumf prawosławia nad katolicyzmem. Dnia tego przeszedł na prawosławie poddany austrjacki, rodem z Galicji, Stanisław Adolf dw. im. Frenkel, były wychowaniec jezuickiego ko w Krakowie i w Rzymie, członek Stowarzyszenia Zmartwychwstańców i sekretarz bractwa św. Marji (?) w Krakowie. Ostatniemi czasy p. Frenkel był członkiem rzym. kat. duchownej misii bułgarskiej w Adrjanopolu. Liczne przestępstwa i gwałty OO. Jezuitów i Zmartwychwstańców, których pan Frenkel był naocznym świadkiem w Krakowie, Rzymie i Adrjanopolu, przekonały go naocznie o wyższości prawosławia. Pan Frenkel wybrał sobie imię Aleksander i ruszył obdarzony na drogę błogosławieństwem archireja Leontja do Kijowa, gdzie wstąpi do Akademji duchownej, celem dalszego kształcenia się". Istotnie jest to cenny dla prawosławia nabytek, ten pan Aleksander (Lejzorowicz?) Frenkel. Nie wątpimy, iż stanie się klejnotem prawosławia. Możeby zechciano ze strony kompetentnej objaśnić nas, o ile prawdziwem jest twierdzenie *Dniewnika*, iż p. Frenkel był kiedyś Zmartwychwstańcem?

Do *Kraju* piszą z Odesy: „Prawo" z dnia 27. grudnia r. 1884 daje jenerał gubernatorom moc wytaczania procesów (obywatelom pochodzenia polskiego) o zniesienie aktów zastawnych, nazywanych „zakładnemi" i długoletnich kontraktów dzierżawnych. Pierwszy taki proces w sądzie okręgowym w Kamieńcu wytoczony był przeciw obywatelowi Chełmińskiemu (niedawno zmarłemu); pozywający wygrał. Pozwanego bronili adwokaci z Odesy: Szyszmanow i Cytowicz — Rosjanie. Wkrótce po tym pierwszym procesie, jenerał-gubernator Drenteln wystąpił z drugim procesem przeciw hr. Grocholskiemu i Morawskiemu. Pozwanych bronił adwokat przysięgły Wroński; pozywający przegrał.

Z Belgradu donoszą: Nie brak tu zabiegów celem pojednania Rządu z opozycją. Rząd stawia następujące warunki: Udzielenie zupełnego absolutorjum za czynności z ostatniej wojny i popieranie obecnego Rządu w sprawie przywrócenia równowagi w budżecie, przyzwolenia 14 miljonów na potrzeby wojskowe, wreszcie w sprawie zmiany politycznego podziału kraju.

W Oldenburgu zaczyna się wynurzać nowa kwestja dynastyczna, budząca pewien niepokój. Prawo sukcesyjne wyłącza tu płeć żeńską. Obecny następca tronu oldenburskiego, ożeniony z księżniczką pruską, ma tylko córkę i jest bardzo wątłego zdrowia. Brat jego, Jerzy, ma być z jakiejś niepodanej jawnie przyczyny niezdolnym do rządów; jedyny agnat, brat przyrodni rządzącego dziś księcia, musiał się zrzec tronu skutkiem mezaljansu. Prawa dziedziczne przechodzą więc na boczną linję oldenburską w Rosji zamieszkałą. Najbliższym tronu oldenburskiego jest w tej linii książę Aleksander, komendant rosyjskiego korpusu gwardji, a względnie syn jego, mający obecnie lat 18. Wychowanie i sposób myślenia obu książąt ma być nastojaszczo-rosyjskim. Wentylują więc już zawczasu myśl, aby młodego syna Aleksandra sprowadzić wcześnie do Niemiec na ukończenie edukacji w duchu niemieckim.

W Berlinie rozrzucili onegdaj socjaliści pismo ulotne w 80.000 egzemplarzy. Ton tej publikacji ma być nadzwyczaj groźny. Mianowicie autorowie jej zarzucają Rządowi, że zamierza odebrać robotnikom prawo wyborcze i wymieniają demokrację socjalną jako nieustraszonego obrońcę klasy robotniczej.

Według *Vossische Ztg.* ambasador niemiecki w Paryżu hr. Münster ustąpi a jego miejsce zajmie dotychczasowy ambasador w Londynie hr. Hatzfeldt. Posadę ambasadora niemieckiego przy dworze angielskim ma objąć hr. Herbert Bismarck.

Jenerał Boulanger stał się nagle najpopularniejszym człowiekiem we Francji. Zaczyna to już niepokoić umiarkowańsze odcienia republikańskie. Organ Freycineta, *Temps*, nie tai się już z tym niepokojem. „Wierni starym, zdrowym tradycjom krajów wolnych, mówi on, nie możemy się zanadto cieszyć tą szybko wzrastającą popularnością jednego męża". Mówią nawet, że Freycinet dlatego zmienił zamiar swój wyjechania do Nantes, aby nie tracić z oka wszystkich ruchów ministra wojny.

Mer z Nouart zwrócił się był wprost do cara rosyjskiego z zaproszeniem reprezentanta rosyjskiego na uroczystość odsłonięcia pomnika jenerała Chanzy. Car polecił attaché wojskowemu, aby się tam udał i rzecz cała odbyła się ponad głową francuskiego ministra spraw zewnętrznych, o którym car Aleksander jak najgorzej się wyraża od chwili odwołania jenerała Apert.

Hrabia Paryża zakłada w Brukseli organ urzędowy pod tytułem *Mousquetaire*. Pierwszy numer ma się pojawić już w niedzielę.

Z Londynu donoszą, że po objęciu rządów przez Salisbury'ego nastąpi zbliżenie Anglji do Austrji, Niemiec i Włoch na zasadzie ścisłego przestrzegania traktatu berlińskiego (a Batum? P. R.) i utrzymania *status quo* na półwyspie bałkańskim.

Ze Stambułu donoszą do *Tagblattu*, że w tamtejszych sferach uważają sytuację w Bułgarji za niepokojącą i sądzą, że będzie ona głównym przedmiotem narad ministrów w Kissingen.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 23. lipca. *Presse* zapewnia, że cesarz odwidzi przy sposobności manewrów Lwów i Stryj.

(OK.) **Wiedeń** 23. lipca. Odpierając zaprzeczenie *Presse* powiada *Deutsche Ztg.*: „Możemy jak najmocniej zapewnić, że cesarzowi wręczono bez wiedzy hr. Taaffego memorjał w sprawie naftowej, i że w ułożeniu tego memorjału brał udział p. Szczepanowski. Stało to się dnia 19. lipca r. b. (*Deutsche Ztg.* twierdziła niedawno, że memorjał ten osłabił stanowisko prezesa ministrów. Prz. Red.).

(OK) **Wiedeń** 23. lipca. Dr. Hertzka wystąpił z Redakcji *Wiener Allg. Ztg.* (Dr. Hertzka był naczelnym redaktorem i założycielem tego pisma; przyp. Red.)

Telegramy biura koresp.

Kissingen 23. lipca. Hr. Kalnoky przybył tu wczoraj w południe.

Insbruck 23. lipca. Sejm został wczoraj otwarty.

Praga 23. lipca. Dyrekcja tutejszej Kasy oszczędności wręczyła p. namiestnikowi kwotę 1000 zł. jako datek na pomnik Radetzkiego.

Paryż 23. lipca. Sprawozdanie ministra Skarbu konstatuje dobre położenie finansowe Francji. Ubytek w dochodach i dalsze kredyty skompenzowane będą częściowo przez unieważnienie niektórych kredytów. Pierwsza wpłata na pokrycie pożyczki da się łatwo uskutecznić. Dług bieżący zmniejszył się znacznie, a fundusze, któremi państwo obecnie dysponuje, dozwoliły na wypłatę tych kwot, które zapadają dopiero we wrześniu.

Świadkowie pojedynku pomiędzy pp. Boulanger i Lareinty prostują mylne doniesienie dzienników, jakoby jen. Boulanger strzelił w powietrze.

Madryt 23. lipca. Doniesienie dzienników o przesileniu ministerjalnem nie ma żadnej podstawy.

Paryż 23. lipca. Wczoraj wykoleił się koło Saumur niedaleko od Chateaulavalliere pociąg kolei państwowej. Dwie osoby straciły życie, a kilka jest rannych.

Londyn 23. lipca. Salisbury powraca dopiero dziś z Paryża. Zanim uda się do królowej, pragnie najpierw porozumieć się ze swoimi przyjaciółmi politycznymi. Dziś tedy wieczór zbiorą się przewódcy konserwatystów u Salisburego.

Berlin 23. lipca. Historyk Maksymiljan Dunker, zmarł w Ansbach podczas podróży do Pontresina.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 22. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·— do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 102·— do 103·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·20 do 104·20, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·80 do 102·80. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne gali. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·31, do 10·41, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają"

Wiedeń dnia 23. lipca godzina 10 min 35. Akcje kredytowe 279·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·75, Połudn. 116·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 22. lipca godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 28·10, Węg. akcje kredyt. 286·—, Akcje anglo-austr. 114·—, Akcje banku Union 70·60, Akcje Karola Ludwika 192·25, Akcje kolei północnej 227·—, Akcje kol. południowej 115·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 229·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 175·—. Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·75, Losy Länderbanku —·—, Węgierska renta 105·95, Akcje banku związkowego 103·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22½, Węgierskie losy 122·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 22. lipca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·20, w srebrze 85·95, Renta w złocie 119·30, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 873·—, kredytowego 278·50, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 10·—, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·875.

Berlin dnia 22. lipca godz. 5. min. 45. Rosyjskie banknoty 197·80, Akcje kredytowe 449·50, Lombardy 189·—, Galicyjskie 78·20, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 161·65. Po zamknięciu giełdy: kredytowy 124·75, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·80.

Nafta. Wiedeń: dnia 22. lipca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·40 do —·—. Hamburg: 6·50 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·60. Antwerpja: na lipiec 16⅛. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Karwicki, z Wołynia. W. Gnoiński, z Krasnego. I. Nikorowicz, z Hustowa. C. Allais, z Kalnicy. K. Szlavick, z Wiednia. P. Zimmermann, z Rosji. G. Zuccaro, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. M. Komarnicki, z Podberezec. T. Dunin Rzuchowski, z Warszawy. J. Adams, z Ustrzyk. N. Ginsel, z Ustrzyk. N. Boyd, z Ustrzyk.

HOTEL EUROPEJSKI. M. br. Mustazza, z Czerniowiec. I. Teodorowicz, z Russowa. H. Tikteń, z Jas.

HOTEL LANGA. T. Czajkowski, z Wierzbicy. J. Czarnecki, ze Skałatu. J. Wawrzeczko, z Wiednia. W. Zahradnik, z Tarnowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Świeżyński, z Krakowa. Z. Herman, z Rzepniowa. W. Makomaski, z Rosji.

HOTEL KRAKOWSKI. T. Lewicki, z Drohobycza. C. Kuczewski, z Egiptu. A. Medwecka, z Niżankowic.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Wybranowski, z Czepernysowa. I. Żurowski, z Tarnopola. M. Bogdanowicz, z Gródka. M. Ehrenfeld, z Rożniowa. Ks. I. Falat, z Rzeszowa.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 18. lipca 1886 r. rozpisuje się konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego w mieście powiatowem Żydaczowie. Roczna płaca 200 do 300 złr. w miarę tego, jakie kandydat posiada studja. Doktor medycyny otrzyma pierwszeństwo i wyższe wynagrodzenie. Podania wnieść należy do 14. Sierpnia 1886, na ręce zwierzchności gminnej.

Żydaczów, 19. Lipca 1886.

Burmistrz
Mokrzycki.

2172 1—3

Adwokat

Dr. Roman Adamski

zawiadamia, że przeniósł się z Czortkowa do Jasła, a akty swej kancelarji w Czortkowie oddał panu 2162 2—3

Dwi IZYDOROWI DIAMANTOWI

adwokatowi w Czortkowie, jako swemu substytutowi zamianowanemu uchwałą Wydziału Izby adwokatów we Lwowie z dnia 3. lipca 1886 l. 511.

OGŁOSZENIE.

Od pewnego czasu pojawiają się pogłoski jakoby przejezdnym lub krótki czas bawiącym Polakom z Królestwa i z Galicji policja robiła trudności, a w kilku przypadkach wydaliła nawet osoby spokojne udające się do wód.

Oświadczamy tedy na mocy jak najdokładniejszych w tym względzie informacyj, że wszystkie takie pogłoski zmyślone i nieprawdziwe, żaden z przejezdnych lub u wód bawiących nie doznał bądź tutaj bądź na granicy jakichkolwiekbądź trudności ze względu na swą obcokrajowość.

Wrocław, w Lipcu 1886 r.

Bracia Bauer,
S. Freund,
M. Gerstel,
Juliusz Hencl,
(przedtem *Fuchs*).
Herz & Ehrlich,
A. D. Heincmann,
(Hotel pod „złotą gęsią").
D. Immerwahr,
Wiliam Kramer,
Emanuel Kary,
G. Olivier,
Bracia Quitz,
(Hotel Galischa).
W. Quitz,
(Hotel pod „białym orłem").
Moritz Sachs,
Adolf Sachs,
J. Seelig. 2169 2—2

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.